Nr. 194. Kraków, Wtorek dnia 28 Sierpnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cent. Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem). Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym września** 1883 roku otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cent.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cent.

W kraju i monarchii:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt. — kwartalnie 4 złr.

Za granicą:

miesięcznie 4 fr. (3 mr. 50 fen.) — kwartalnie 12 fr. (10 mrk.)

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr 16, bądź w Agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 27 sierpnia.

Ogólne położenie.

„Martwej pory“ podobnej do tej, jaka w tym roku zbliża się ku końcowi, nie było nigdy jeszcze za naszej pamięci. Interesa publiczne a nawet prywatne zostają w pewnej stagnacyi, większość ciał reprezentacyjnych i statystów rządzących w Europie używa letniego wywczasu, lecz za obłokami grzmi nieustannie, a wtedy nawet gdy ludzie stojący na tej wysokości, że doskonale cały nieboskłon okiem obejmować mogą, zapewniają, iż nigdy jeszcze pogoda tak wyraźną nie była jak obecnie, aby jakakolwiek burza powstała — nagle po tej zapowiedzi cały firmament zaciąga chmurami, i grzmi z podwojoną siłą, tak gwałtownie, żeby się zdawało, że za chwilę na ziemię spadnie czerwona ulewa — choć nigdzie nie odkryć w tej chmurnej ciemności dwóch chmur wyraźnych, dwóch zbiorników przeciwnej elektryczności. Dziwna zaiste *martwa pora* roku tego.

Przed 13 laty, tak samo ku końcowi martwej pory, gdy pogodne i bogate żniwa produktów ziemi były w pełnym biegu, a nestarszy przewodnik raczej regulator polityki zagranicznej angielskiej opowiadał zadowolony, że od lat czterdziestu kilku jak ma do czynienia ze sprawami koncentrującemi się na Downing-street, czyli całą polityką międzynarodową globu ziemskiego, nigdy jeszcze sytuacya tak pokojową nie była i nigdy nie istniało tak mało przyczyn zakłócenia pokoju świata, nagle padł piorun z pogodnego nieba: o kwestyę bagatelną dla świata niedoszłej kandydatury jednego z Hohenzollernów do tronu hiszpańskiego rozpoczęła się żywa dyplomatyczna rozprawa, a gdy kandydat wyrzekł się kandydatury — wtedy Napoleon III zażądał rękojmi od głowy domu Hohenzollernów, że nigdy podobna kandydatura nie wstanie na nowo. To był ten piorun, który pożar zapalił wśród pogody, od którego się burza rozpoczęła, co bijąc gromami furyi wojennej w raptownem następstwie, aż do katastrofy pod Sedanem, zmieniła na długie czasy warunki równowagi sił międzynarodowych świata. Przed kilkunastu laty widać wszakże było rosnące co dnia dwie ogromne chmury na dość pogodnem europejskiem niebie. Od czasu zatargu luksemburgskiego obliczać można było z matematyczną dokładnością, kiedy się obie chmury zetkną ze sobą, sprowadzając burzę na ziemię.

Dziś inaczej stoją stosunki świata. Dziś nie trudno wprawdzie domyślać się za obłokami dwóch hmur potężnych pełnych sił gwałtownych, ale chmury te nie odgraniczyły się wyraźnie, i nie zbliżyły ku ziemi o tyle, aby ich rozwiązanie stało się nieuniknionem natychmiast, natomiast są one tak potężne, że cały firmament stosunków europejskich w ruch jest wprowadzony przez nie i burzy się za najlżejszym podmuchem — a jeśli sądzić po ogromie żywiołów, wciągnionych w ruch przez ten za obłokami dokonywający się rozkład przeciwieństw, burze jakie znaliśmy w ostatnich czasach będą tylko igraszką wobec tej, jaką zapowiadają ciągle ponawiające się i wstrząsające zaniepokojonemi umysłami grzmoty wśród tej naszej „martwej pory roku“.

Do nieprzewidzianych wypadków przeszłego tygodnia należy nagłe odezwanie się *dobrowolnego* organu rządowej polityki niemieckiej „Nordd. allgemeine Ztg“ o prasie francuskiej. W spokojnej, a przynajmniej pełnej miary mowie skarży się bez specyalnej przyczyny ten organ, uważany za głos księcia Bismarka, na ton wyzywający i rozdrażniający dzienników francuskich wszelkich odcieni względem Niemiec. Po to wszakże wyraża się tak umiarkowanie o tem zjawisku niemiłem dla Niemiec, aby zakończyć swoje odezwanie strasznem oskarżeniem, że w ten sposób Francya *jest ciągłym wrogiem zagrażającym pokojowi europejskiemu*. Nie potrzeba komentarzy, aby zrozumieć, co znaczy takie oskarżenie rzucane z wysokości na której stanęła dziś polityka niemiecka, za którą stoi przeszło milion gotowych bagnetów, oskarżenie rzucone z wiadomością człowieka, na którym ciąży odpowiedzialność za bezpieczeństwo Niemiec i tak zwanego pokoju europejskiego.

Pierwsze dzienniki francuskie nie mogą wyjść z osłupienia nad tą niespodzianie groźną mową organu uważanego za echo myśli obecnej polityki niemieckiej, gdyż one najwięcej przywykły same do rewanżowanego tonu i gry rewanżowej jaka prowadzą w publicystyce. Lecz i świat cały opanowało zdumienie nad tem wystąpieniem piorunnem z nad Sprei, gdyż każdy nader słusznie zapytuje siebie: jeżeli organ ks. Bismarcka podnosi publicznie, że od lat i ciągle i bez różnicy koloru prasa francuska występuje li nienawistnie dla Niemiec, dla czegóż teraz właśnie przyszło mu na myśl dopomnieć się o to i uczynić Francyę odpowiedzialną za to zachowanie się prasy? Prowokacya czy manewr? zapytują się wszyscy, czerpiąc odpowiedź z domysłów. Prowokacya... powtarza część prasy francuskiej, którą radzi przyjąć spokojnie, podczas gdy inna część obwinia rząd francuski o doprowadzenie polityki francuskiej do takiego niebezpiecznego i upokażającego punktu.

Wrażenie wywołane tem nagłem wystąpieniem publicznem, jakie miało uprzedzić upomnienie się rządu niemieckiego urzędowe za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Berlinie o zachowanie się prasy francuskiej, jest wodą na koło polityki niemieckiej — jeśli nie prowokacya przez nie zamierzona była. W tej chwili, gdy przez śmierć hr. Chambord Francya stała się podzieloną na dwie wyraźne grupy, republikańską i monarchiczną, gdy dzienniki republikańskie przyznają, że śmierć ostatniego legitymistycznego króla jest niebezpieczeństwem dla republiki we Francyi, w chwili, gdy nareszcie obecny rząd francuski niema ani powagi moralnej, ani sił do podjęcia wojny narodowej z Niemcami, wystąpienie energiczne Niemiec obezwładnia przeciwnika francuskiego. Co tylko rozchodzi się z powodu śmierci hr. Chambord ze źródeł orleanistowskich wiadomość po świecie, że ks. Bismarck w chwili owej, gdy większość w zgromadzeniu francuskiem zapewnioną była na korzyść restauracyi Henryka V, posłał doń warunki uznania królestwa ze strony Niemiec. Warunkami temi być miały: uznanie położenia rzeczy jak się ono ukształtowało w Europie od 1859 r., uznanie pokoju wersalskiego (między Francyą a Niemcami 1871 r,), i przymierze Francyi z Niemcami na gruntownej i trwałej podstawie. — Do tronu francuskiego prowadziła więc droga, albo przez przyjęcie powyższych warunków, albo przez wojnę bezpośrednią z Niemcami. Hrabia Chambord warunków nie przyjął, nie chcąc sobie rąk wiązać nawet co do uznania położenia europejskiego od 1859 roku — i królem Francyi nie został na wieki. Wiadomość, w wysokim stopniu prawdopodobna, może nawet nie być prawdziwą — ale dziś warunki powyższe istnieją tak dla republiki, jeśli chce się utrzymać, jak dla zjednoczonych monarchistów francuskich gdyby mieli szanse objęcia steru Francyi. Od warunków tych otrząść się można tylko wojną, a przy rozdarciu Francyi na dwa obozy, warunki te obezwładniają w zupełności Francyę, jako czynnego nieprzyjaciela Niemiec. Groźne w tej chwili wystąpienie ze strony Niemiec, w chwili zgonu Chamboada było sprawą szczęścia, jeśli nie wysokiej zręczności ze strony polityki niemieckiej, gdyż ono lepiej od wszystkiego zabezpiecza spokojne względem Niemiec zachowanie się Francyi, i zostawia ich polityce rękę swobodną do działania.

Czy to kunsztowne powstrzymanie konfliktu francusko-niemieckiego jest wszakże rozjaśnieniem się ogólnej sytuacyi? O nie, bynajmniej. Z natężeniem podtrzymywane obezwładnienie czynnika francuskiego — nie wpływa na rozwijanie się przeciwieństw w innej stronie horyzontu politycznego, na wytwarzanie natężenia sił i interesów w innej stronie Europy. Mimo wyraźnego cofania się prowokacyjnej polityki rosyjskiej nie ustają na chwilę ani przygotowania rosyjskie, ani na chwilę nie powstrzymanym jest proces rozkładu czynników na Wschodzie na dwa przeciwne obozy: a każdy krok przedsiebrany przez mocarstwa w tej zarażonej polityką zaborczą dziedzinie staje się drażniącym, i baczność i przeciwdziałanie wywołującym, a przeciwieństwa sięgają aż do wnętrza monarchii austro-węgierskiej. I przyszło do tego, że pod zarządem spraw zagranicznych monarchii przez hr. Kalnoky organ centralistyczny, podtrzymujący jego politykę i kładący wciąż nacisk na potrzebę utrzymania przyjaźni z Rosyą, zaprzeczający starannie wszystkim wojennym symptomatom, z melancholią już mówi, że złe wzrosło do tego stopnia, iż poważni politycy w monarchii mówią o wojnie z Rosyą, jakby o jakiejś naturalnej ewetualności, która się sama przez się rozumie.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 27 sierpnia 1883

REKRUT

OBRAZEK Z ŻYCIA ŻOŁNIERZY WŁOSKICH

nowelka przez Edmunda de Amicis,

tłumaczył z włoskiego W. J.....

1

Było to pewnej niedzieli wieczorem o godzinie piątej. Wieczór był cudowny, więc też koszary stały pustką a prawie wszyscy żołnierze byli na dworze. Także i świeżo przed dwoma dniami przybyli rekruci właśnie wychodzili grupami po 8 lub 10, w mundurze źle zapiętym, w czapce na bakier i z rękami rozczapierzonymi jakby stali w pozycyi fechtunkowej. W najodleglejszym zakątku podwórza siedział jakiś biedny rekrut sam jeden opuszczony na progu, z opartą brodą na łokciu, spoglądając na wychodzących lub gdy nikogo przed nim nie było, zapatrzony i zagapiony w jeden punkt. Wyglądał on na porządnego chłopaka, na jednego z tych, co prawie z umarłem sercem opuszczają dom rodzinny, ale w końcu wychodzą na żołnierzy — żołnierzy pełnych rezygnacyi, spokoju i dobrej woli.

W jego twarzy czytać można było jednak coś więcej prócz tego rysu i wyrazu zadumania i zapatrzenia pełnego zdziwienia, właściwego każdemu rekrutowi w pierwszych dniach służby, była to... bezdenna melancholia i żałość. Może mu przykro było, że nie miał nikogo z kimby mógł pogadać i wyjść.

Powoli wypróżniały się koszary coraz więcej i rozchodziła się coraz większa cisza. Jakiś kapral w służbie przechodził właśnie przez podwórze a ujrzawszy samotego rekruta, stanął i zapytał go szorstko:

— Co robisz tu sam z twemi założonemi rękami?

— Ja? — odrzekł rekrut.

— Ja? — przedrzeźniał kapral. — A to zdziwiony? z kimże mówię, z księżycem? Ruszaj się i wstań gdy mówisz ze swym przełożonym.

Rekrut powstał.

— Kto ty? do której należysz kompanii?

— Do której kompanii?

— Kompanii? — przedrzeźniał znowu kapral. — Jesteś prawdziwie cymbałem — a przystąpiwszy doń bliżej chwycił go za bluzę i potrząsł nim tak, że mało nie upadł. — Patrzże raz przecie, jakeś urządził twój mundur, siedząc jak żebrak jaki na ziemi.

Rekrut otrzepał się rękami z kurzu.

— A twoje buty, jak wyglądają?

Rekrut wyciągnął chustkę by je otrzepać.

— A ten krawat i kołnierzyk sięgają ci prawie po uszy!

Rekrut ruszył ręką po szyi.

— A teraz podciągnij spodnie, jeżeli ich nie chcesz podrzeć w tygodniu, popraw sobie guziki u bluzy i wyczesz twoje loki kędzierzawe, co z ciebie robią takiego zagapionego głupca. Stójże raz nie tak jak jaki kapucyn z założonemi rękami i brodą zwieszoną, i spróbój przecie rozumnie spoglądać i nie gapić się na ludzi jak na bydło!

Biedny chłopak poprawiał sobie guziki, krawatkę i spodnie, otrzepywał ciżmy, i nic nie poprawiał, a im więcej się krzątał, tem mniej wiedział co robić. W tejże chwili przechodziła mimo młoda i ładna markietanka i przystanęła na chwilę by się przypatrzyć z politowaniem obracanemu rekrutowi.

Stać się śmiesznym w oczach młodej i ładnej dziewczyny, o to najprzykszejsze co może się zdarzyć, to wstyd najboleśniejszy. To też rekrut stracił do reszty głowę, robił coś jeszcze koło krawaty i guzików a potem opuścił ręce do reszty i spuściwszy głowę stał nieruchomy patrząc na zakurzone obuwie.

Markietanka pośmiała się cicho i odeszła. Kapral spojrzał nań z wyzywającem lekceważeniem i politowaniem, powtarzając: ciemięgo, ciemięgo! Poczem podniósłszy głos, krzyknął: Wstańże i obudź się niezdaro, bo cię obudzę, a nim się ockniesz pójdziesz na cały dzień do aresztu o chlebie i wodzie. Już dosyć. A teraz ruszaj do izby i oczyść swe rzeczy. Marsz!

— Ale ja...

— Milczeć!

— Ja...

— Cicho, jeżeli mówi do ciebie twój starszy, bo przyjdziesz na dwa dni do ciemnicy. Widzisz tam areszt?

I ruszywszy ramionami mruknął pod nosem odchodząc: cóż to za ludziska biedni, biedny kraj!

— Panie kapralu — rzekł cicho rekrut.

Kapral obrócił się — a ukazując mu areszt spojrzał nań rozgniewanemi oczyma.

— Chciałbym was panie o coś zapytać...

Ton był tak pokorny i proszący, że trudno mu się było oprzeć.

— No o cóż więc idzie?

— Jabym was spytał, jabym was prosił, powiedzcie mi, czy w pułku nie służy jaki oficer z mej wsi. Ja wiem, że jeden tu jest, ale nie wiem gdzie i który.

— Z Twojej wsi? — No, jeżeli w twej wsi są same takie niedołęgi jak ty, to myślę, że tylko ty jeden jesteś w pułku — rzekł kapral — zaśmiał się, ruszył ramionami i poszedł.

Co za obyczaje i co za obchodzenie się, szeptał smutno biedny rekrut. Siadłszy na nowo na zakurzonym progu. Ależ czemu obchodzą się oni tak z nami? Cośmy zrobili, czyśmy bydłem lub psami? I to trzeba znosić lat pięć, o to dużo, za dużo. I zakrywszy twarz dłońmi, myślał o swej familii i domku ukrytym w jaśminach. Gdyby oni mię w tym stanie, w tej chwili ujrzeli! — myślał w duszy, o biedni, biedni ludziska, biednyż i ja!

I znowu posłyszał szyderczy śmiech w tyle siebie.

— O co za gamoń, myśli o swej matuli i siostrze, gdzieś podział kochankę swą. Ona już chyba znalazła teraz pocieszyciela. Patrz jak się gapi — była to straż i żołnierze na warcie, co spoglądali mu się, śmiejąc się i wskazując nań palcem.

A potem głosem księdza śpiewającego przy mszy. Co za cielę!

Rekrut pobladł, ugodzono go w najsłabsze miejsce, nie mógł się dłużej powstrzymać i stanął.

— Któż jest ten zakochany — spytał się służbowy oficer, podchodząc z gazetą ku oknu. Żołnierze to spostrzegli i cofnęli się w tył.

Rekrut podniósł oczy i spojrzał na porucznika.

Ten patrzał na czerwonego rekruta, a gdy ujrzał na twarzy jego najpierw wyraz natężonej uwagi, potem zadziwienia, a w końcu radości i widział wzrok jego nieruchomie weń zwrócony i pomyślał: Do djabła co to za jeden? co to za oryginalne stworzenie! poczem zeszedł na dół i stanął przed rekrutem.

Czemu ręce zacierasz i czemu zęby z radości szczerzysz? zapytał szorstko rekruta.

Biedaczysko zczerwieniał się, mimo to śmiał się dalej.

— Wiesz, że jesteś ograniczonym głuptasem! czemu się śmiejesz?

— Bo... bo... zaczął rekrut, spuszczając oczy, bo ja wiedziałem, że wy jesteście w tym pułku, i mnie tu też przysłano... Wy mnie już nie spomniecie, ale ja pamiętam was panie poruczniku... Już trzy lata temu wyszliście z naszej wsi, ja was znałem... ja znam i waszą rodzinę, ale wyście o mnie zapomnieli. Myśmy sąsiedzi, ja was widział co rano na koniu przed naszem oknem. I teraz znowu jesteśmy razem.

A teraz rozumiem — rzekł oficer, a bacznie mu się przyglądając, widocznie chciał sobie coś przypomnieć.

(Dokończenie nastąpi).

Daleko grzmi za obłokami. Nikt przewidzieć nie zdoła kiedy się straszy orkan rozwinie nad Europą. Jedno jest tylko pewnem, że dziś nie w siłach ludzkich, nie w siłach nawet Aleksandra III, nie w siłach nawet Bismarcka, powstrzymać rozwój przeciwieństw, mających podzielić Europę na dwa obozy. Niebo się może wyjaśnić jeszcze i po tej dziwnie *martwej porze* nastać czas pozornej pogody, czyli chmur zbierania, ale odtąd nie o szansach może być mowa — i obowiązkiem każdego narodu mającego swój byt polityczny, czy żyjącego w rozprężeniu — więcej jeszcze takiego właśnie — jest pojmować jasno, po której stronie wypada jego miejsce w tej przygotowującej się za obłokami walce i zrobić to wszystko, co jest niezbędnem dla gotowości sił jego do tej rozstrzygającej o losach świata walki. W tem leży bezpieczeństwo przyszłości dla każdego narodu.

Petersburgskie oficyalne „Nowoje Wremia“ jest bardzo zagniewaną o to, że król Milan udał się w podróż do Wiednia, a nadto zdecydowanym jest jechać do Niemiec, aby się tak w Wiedniu jak i w Berlinie dać przyjmować „na równi z reprezentantami najstarszych europejskich dynastyj“. My nie mamy nic zgoła do zarzucenia — pisze dosłownie pomieniony dziennik — przeciw takiemu świadczeniu wysokich honorów jednemu z panujących ludu słowiańskiego. Jeżeli okoliczności zniewolą rząd serbski do wyrzeczenia się austro-filskiej polityki, natenczas głos serbskiego króla będzie miał tem większą wagę im wyżej tenże stać będzie w hierarchii monarchicznej Europy. Na jedno tylko nie trzeba zapominać, mianowicie na faktyczną opinię i usposobienie ludu serbskiego, który jeszcze nigdy nie okazał się niewiernym sprawie wszechsłowiańskiej i zdziałał bardzo wiele dla oswobodzenia półwyspu bałkańskiego.

Arnese i Arnim Adler.

Piszą nam „Italie“ z Włoch 22 b. m.:

W skutek polemiki rozpoczętej przeciwko „Diritto“ przez nieprzyjazny mu dziennik „La Rassegna,“ której powód — jak wiadomo — był list delatorski niejakiego Wincentego Arnese z Poznania posłany przezeń do „Diritto“ a ogłoszony przez „Gazetę Narodową“ zawierający denuncyacyę potwarczą na Kraszewskiego, w celu pozbawienia tutaj czcigodnego jubilata ogólnej sympatyi i poważania i zdyskredytowania przez to publicznie tych, co stanęli w obronie jego charakteru tak niegodnie poszlakowanego. Redaktorzy „Diritto“ dla potwierdzenia solidarności jaka ich od samego początku tej kwestyi w obec „Rassegna“ łączy, ogłosili w „Diritto“, że pogardzając Arnesem, żadnego zadosyćuczynienia honorowego dać mu nie mogą, dopóki się w ich oczach nie oczyści ze swego postępowania i oświadczyli dziennikowi „Rassegna,“ że jeżeli chce bronić dalej Arnesego, ogłaszając jego listy pełne fałszów i kłamstw, gotowi są stawić się do rozprawy honorowej z redaktorami „Rassagna“. Zamiast przysłać swoich sekundantów, dyrektor „Rassagna“ odpowiedział redakcyi „Diritto“ w sposób, który redakcya za uwłaczający dla siebie poczytała.

Odrzuciwszy żądanie p. Ballesio, redaktora głównego „Diritto,“ który chciał wystąpić w imieniu redakcyi i posłać swoich sekundantów p. Torraca dyrektorowi „Rassegna“ jako temu, który w polemice osobistości, obraził redakcyę „Diritto“, wyciągnęli onegdaj na los nazwisko jednego z pomiędzy siebie i ten posłał swoich sekundantów p. Torraca. Sekundanci redaktora, którego spotkał pożądany honor zaprezentowania redakcyi „Diritto“, udali się do redakcyi „Rassagna,“ gdzie zostali uwiadomieni, że p. T. znajduje się obecnie w Castellamare koło Neapolu, lecz że przewidując wyzwanie, zostawił deklaracyę piśmienną dla pokazania jej sekundantom, w której oświadcza, że żadnemu z redaktorów „Diritto“, przez których niby miał być prowokowanym (!) zadosyćuczynienia honorowego nie da, ani tłomaczyć się będzie ze swego postępowania.

Sekundanci w przypuszczeniu chwilowego zapomnienia się pana Torraca o obowiązkach, jakie wkłada na każdego obraza wyrządzona, całej redakcyi poważanego pisma, którego on sam dawniej był dyrektorem i współpracownikiem z temiż samemi osobami, zatelegrafowali do niego o swych odwiedzinach. Wbrew wszelkim przyjętym prawidłom, Torraca zamiast odpowiedzieć bezpośrednio, ogłosił odpowiedź w „Rassegna, potwierdzając poprzednią deklaracyę.

Wobec tak niesłychanego faktu, sekundanci mandat swój złożyli, ogłosiwszy, że pozostawiają wyzywającemu całą wolność w wyborze zadosyćuczynienia wyjąwszy honorowego.

Dziś zaś rano odbył się pojedynek innego z redaktorów „Diritto“, który czując się obrażonym osobiście przez jednego z redaktorów „Rassagna“ wyzwał go wczoraj. Redaktor „Diritto“ otrzymał 3 rany, z których jednę w rękę, uniemożliwiającą trzymanie szabli. Jest to początek końca; spowodowany denuncyacyą Arnesego, którego nazwisko wczoraj jeszcze nikomu prawie nieznane, nabrało pewnego smutnego rozgłosu, chociaż wszyscy myślą, że „Arnese“ nie jest nazwiskiem ale przezwiskiem dla tego, że w języku włoskim w złem znaczeniu tylko mówi się o kimś „Arnese“. Błędnemi są domniemywania „Gazety Narodowej,“ by Arnese był narzędziem „stańczyków;“ on jest narzędziem (arnese) ale bez wątpienia nie żadnego stronnictwa polskiego a tylko naszych największych i najliczniejszych wrogów. Wszystko to co Arnese na czcigodnego Kraszewskiego napisał a o czem tak błędnie i stronnie „Goniec Wielkopolski“ odzywał się, tylko powiększyło tutaj po ogłoszeniu listu Arnesego cześć i sympatyę dla spotwarzanego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wieliczce.

Dnia 26 b. m. otworzoną została staraniem Towarzystwa okręgowego wielickiego wystawa rolniczo-przemysłowa powiatowa w Wieliczce. Otworzył ją przemową p. Atanazy Benoe z Niegowici, prezes rady powiatowej. W krótkiej przemowie podniósł on wagę i użyteczność lokalnych wystaw, które dają lepszy obraz istotnego stanu rzeczy niż powszechne wielkie wystawy. Z tego tego też punktu należy oceniać wystawę rolniczo-przemysłową wielicką, która raczej jest lustracyą gospodarczą powiatu. Przemowę przywitano uznaniem i zadowoleniem. Publiczności zebrało się z okolic Wieliczki i samego miasta szczególniej zaś Krakowa bardzo dużo, choć nawet i z dalszych stron Galicyi a nawet Królestwa. Na wystawę zjechał i marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz. U wstępu witały go bramy ubrane zielenią i choiną. Oprócz samej wystawy zapowiedziane było zwiedzanie salin wielickich, a ochotnych wspaniałego tego widoku wcale nie brakło. Nadto na ciąg wystawy przybyło Tow. dramatyczne krakowskie z gościnnych występów w Tarnowie. Ogród miejski rozległy urozmajcony klombami drzew i obszernym stawem mieścił w sobie osobne pawilony niektórych gospodarzy powiatowych, w szopach zaś długim szeregiem pomieszczone było bydło i konie, których (szczególnie włościańskich) zebrała się spora ilość, za to nierogacizna reprezentowana była wcale słabo, a owce ledwo kilkoma okazami. Tłumaczy się to tem, że chodowla owiec w wielickiem nie prowadzi się na większą skalę i zastąpioną została wychowem bydła, daleko zyskowniejszym w okręgu zaludnionym, posiadającym w pobliżu miasta, jak Bochnia, Brzesko a szczególniej Kraków. Bydło rogate po większej części holenderskie ze znanych i premiowanych już nieraz obór ze Śledziejowic, Bieżanowa, Cichawy, Niewiarowa, Niegowici i innych przedstawiało się za to tak ilością jak i jakością nader korzystnie.

Nie brakło także pięknych okazów włościańskich. Konie przystawiły znane stajnie p. Benoego z Niegowici, dalej zaś okoliczni obywatele pp. Fink, Niedzielski i inni. Trzodę chlewną wystawił znany chodowca p. Jezierski z Giebułtowa pod Krakowem. Owce wystawił p. Benoe z Niegowici. Także i drobiu nie brakowało, a klatki strzępiastych kokoszek i srogich kogutów otaczały tłumnie panie. W osobnych pawilonikach pomieszczone były płody rolnicze niektórych większych właścicieli i tak pp. Struszkiewicza z Niewiarowa, Lewartowskiego z Dolnej wsi, Benoego z Niegowici, Czecza z Bieżanowa, Lipomana z Dobranowic, Finka z Komornik, Brzezińskiego z Brzeżan, Żeleńskiego z Cichawy i Grodkowic, Turnaua z Gacku i kiku innych.

Wystawiono po większej części zboża jak pszenicę i owsy; dalej różne rośliny pastewne, okopowizny i ogrodowizny. P. Niedzielski ze Śledziejowic zebrał największą ilość okazów, bo oprócz zbóż i pasz różnych, także buraki, marchew, a dalej i chmiel.

Także nabiał, wełnę i inne produkta bydlęce wystawiło kilka okolicznych majątków, i tak: p. Żeleński z Cichawy wystawił sery; p. Niedzielski ze Śledziejowic masło i różne naczynia nabiałowe; p. Benoe sery — a wełnę pp. Targowski z Tokarni i Baranowski z Dąbia. Nie brakło mniej lub więcej udatnych okazów z zakresu sadownictwa i ogrodownictwa, dalej zaś pszczelnictwa, rybactwa a nawet jedwabnictwa, a mianowicie: pp. Czecz warzywa, owoce i kwiąty; p. Fink warzywa i owoce tak jak i pp. Żeleński i Niedzielski. Różne okazy ulów i kilka rojów pszczół wystawił p. Florkiewicz z Krakowa, p. Herliczka z Krzyszkowic i kilku innych. Dwa gatunki ryb wystawił Fischer Salomon, dzierżawca z Liplasu, a kokony Pallan ze Strzegocic i Maliski ze Świątnik. To byłoby mniej więcej wszystko co wystawili rolnicy.

Następuje dział przemysłowy a więc: zarząd salin wielickich (osobne pawilony) okazy soli i narzędzia górnicze; zarząd górniczy ze Swoszowic okazy siarki. Dalej pp. Montag z Siar (Gorlice) modele parowego wiercenia liną, sztangami, dystylarni parowej i innych różnych okazów i narzędzi; dalej zaś naftę i produkta naftowe; okoliczni właściciele wystawili torf, margiel i gips.

Kamienie młyńskie wystawił p. Bzowski Bogusław z Drogini, a firma braci Izrael w Wiedniu, t. j. jej filia bracia Epstein z Krakowa wystawili kamienie młyńskie, francuskie, czeskie, maszyny do czyszczenia grysików, walec do żubrowania, kamienie do bielenia krup i różne artykuły młynarskie.

Spirytusy i rozolisy wystawili: Matzner z Wieliczki, Perlberger z Wieliczki. — Gronner z Dolnej wsi, wystawił piwo i słód.

Skóry i wyroby ze skór wystawił Sosiński ze Skotnik; skóry i buty kilku rękodzielników z Dobczyc.

Tkaniny i odzież kilku rękodzielników z Dobczyc (Sukmany) Wieliczki i Tokarni.

Wyroby metalowe: Bodzoń ze Świątnik kłodki, zamki i okucia. Liban z Podgórza podkowy na gołoledź.

Wyroby z drzewa: hr. Dębicki Juliusz z Nieznanowic piękne okazy mebli, szafy, stołki, stoliki i fabrykanci jak Woroniecki z Jasła, dwa fortepiany; Dziubiński z Krasnego, wyroby szkoły rzeźbiarsko-tokarskiej w Krasnem. Borzęcki z Wieliczki, Fiylewicz z Dobczyc ramy, pudełka, wozy i półkoszki.

Wyroby z gliny: Żeleński rurki do drenów, Filipowski gliniany komin składany.

Wystawiono wreszcie i cacka dziecinne, łapki druciane i inne drobiazgi.

Były i narzędzia i maszyny rolnicze: w pierwszem zaś rzędzie Cegielski z Poznania (fabryka maszyn) wystawił pługi różne. Wrzesiński, Sacka, przegonowe, brony, walce siewniki, grabiarki (Tygrys), pompy a w końcu młocarnie i wialnie.

Peterseim z Krakowa (fabr. maszyn), młynki, cylindry, sieczkarnie, magiel i ręczną młocarnię.

Cholewa ze Świątnik, siewnik ręczny; Fröhlich i Waligóra Antoni ze Sącza, pługi, podrzynacze, okopywacze, sieczkarnie i szatkownice.

Także i zakład w Drohowyżu wystawił bardzo udatne narzędzia. Oto i wszystko na początek, na próbę dosyć, wprawdzie wszystkiego po trochu, po większej części wszakże jedni i ci sami wystawcy przesłali okazy ze swych majątków lepiej zagospodarowanych, ale z czasem niechybnie pokaże się postęp, a wystawa obecna niezawodnie przyczyni się do tego. Większi właściciele wprawdzie nie potrzebują do tego tej podniety, rozumieją bowiem aż nadto korzyść racyonalnego gospodarstwa, ale i ambicya sprawia nieraz zbawienne skutki. Co do włościan, dla tych nagrody pieniężne (przeznaczono na ten cel 186 złr.) będą bez wątpienia najtrafniejszą pobudką do wdzięczniejszego obchodzenia się z ziemią i bydlęciem, które ich żywi.

Premiowanie koni odbyło się wczoraj po południu, zaś próba pługów odbyła się w pierwszy dzień wystawy. Próbę pługów podjęli jako znawcy pp. Serkowski Emil, Turnau Henryk, Serkowski Stanisław (jun.), Osecz, Sandoz i Herliczka. Rezultat będzie ogłoszony jak niemniej premiowania koni, z których włościańskie otrzymają nagrody pieniężne.

Wieczorem zajaśniał ogród iluminacyą, a teatr improwizowany był zapełniony (dawano Ciurkiewicza i Dziurkiewicza, Bałuckiego). Z powrotem musiano wprawdzie czekać pół godziny, nim przyczepiono wagony, mimo to cała publiczność wróciła zadowolona i rozbawiona. Powracającym drogą bitą przedstawiał się za to niemiły widok, co chata to wyszynk i żydek, a droga przytem niegodziwa trzęsła niemiłosiernie, choć na boku leżały stosy całe kamieni, któremi dałyby się wyrównać przepaściste wyboje.

Dział literacki i artystyczny.

Wychowanie fizyczne i moralne w obec **„Reformy gimnazyów“**, napisał *Dr Stanisław Stodolak*. Kraków, nakładem funduszu naukowego, w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. 1883.

(Dalszy ciąg*)

Obok złej metody jest też jeszcze i jakość wymagania ze strony dzisiejszych gimnazyów czyli jakość egzekutywy nauki szkolnej tego rodzaju, że tylko się właściwie rzecz załatwia — prawie — zbywa, a jako odbytą zapisuje w katalogach, dziennikach klasowych i sprawozdaniach rocznych ad aeternam rei memoriam. Przyczyną takiego dyletantyzmu dydaktycznego jest obudzona dążność do owego ułatwiania wszystkiego uczniom, na co się słusznie autor broszury użala (str. 10). Od tego jest zapewne nauczyciel w klasie, aby naukę popularyzował i uprzystępniał uczniom czy w tym czy w owym kierunku, ale powinien im zostawić jeszcze takie pensum, nad którem i pomyśleć i popracować samodzielnie mają. Przy dzisiejszych bogatszych niż dawniej zbiorach, okazach i środkach naukowych naukę ułatwiających — uczniowie gimnazyalni powinni daleko większe niż dawniej wynosić wiadomości — i wynosiliby je niezawodnie, gdyby od nich należytego żądano sprawozdania, a na bądź czem nie poprzestawano. Nie powinno być względów i wyjątków. Na brak frekwencyi szkolnej nie ma się co żalić, a będzie ona ustawicznie wzrastała, zatem postępować sumiennie i sprawiedliwie ale bezwzględnie. Tem się nie przerażać, że jakiś procent odpadnie i zwróci się do praktycznych życia zawodów, bo też tak być powinno, tego wymaga dobro własne i względy ekonomiczne kraju tak wymaga nawet rozporządzenie ministeryalne z lat ostatnich. Nie liczba przyjmowanych do gimnazyum, lub do klasy uczniów, mówi o wartości tego lub owego zakładu, ale podniesiony poziom wiedzy (w gimnazyalnym zakresie) podniesione poczucie godności osobistej (a nie pychy), przyswojenie sobie poglądów szerszych tak na własne nasze stanowisko jak na stanowisko naszych sąsiadów lub nieprzyjaciół, wreszcie podniesione uczucie patryotyczne, cześć dla tego co w ogólno-ludzkich stosunkach zacne, wielkie i szlachetne było i jest, a wszczepia głębokie przekonania religijno-moralne, co to nakazują i uchylić czoła i zgiąć kolano przed najmędrszą i odwieczną przyczyną tak świata materyalnego i jego ustroju i porządku jak też zasad etycznych wyższych — wynoszone przez młodzież szkolną wychodzącą z gimnazyów naszych mówić będzie dopiero o wartości tych zakładów, a stać się to może snadnie nawet od 1 września 1883, jeżeli Rada szkolna we Lwowie, a grona nauczycielskie po całym kraju poczują się do tych chlubnych obywatelskich obowiązków, które zresztą normują ustawy i przepisy szkolne i wezmą się na seryo do pracy, na niwie ojczystego nauczycielstwa i pedagogii w duchu narodowym pojętej i podjętej. To nie frazes, ale to najgłębsze przekonanie piszącego recenzenta a z nim czującego i myślącego społeczeństwa naszego, i jeżeli na tym punkcie chybi szkoła, to jej chyba odbija się w skutkach swoich na całem pokoleniu i będącem obecnie w szkole i ze szkoły wyszłem w życie samodzielnego działania w myśl właśnie niniejszej broszury i jej bolesnych narzekań wyrażonych na str. 35 i 36. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

KRONIKA.

Kraków d. 27 sierpnia.

Dziś dwieście lat temu: Jan III wyprzedzając armię swoją przebył już góry morawskie, a w liście do królowej z Ołomuńca pisze: „...wczoraj tu przybyliśmy z wielką fatygą dla oracyj ustawicznych i dziwów, tak, że się codzień jako do ślubu ubierać muszę, i jak pan młody wjeżdżać z kalwakatą. Musiałem tedy nocować w mieście, z wielką moją zgryzotą. Postawili mnie w kamienicy takiej, gdzie niebyło, tylko sień z sieni, a jedna od drugiej większa, a to dla nieszczęsnego swego zegaru, żeby go było widać, kiedy osóbki przed wybijaniem kręciły się dokoła, *comme des marionettes*. Miasto większe niż Opawa, ale lud nie tak polityczny; wszystko arcy drogo, a i sprzedawać niechcieli. OO. tylko Jezuici wielki mi uczynili honor, nazywając i w oracyach i na przybijaniach przy ołtarzach *Salvatorem*. Dziś byłem u nich i w pałacu biskupa, którego tu niemasz; oboje to mogłoby stać wśród Rzymu. Ludzie nas tu wszędzie błogosławią, wznosząc ręce do Pana Boga za nami“.

Na subskrypcyę Polek przysłała na nasze ręce pani Ludwika Kaczkowska z Tarnowa 2 złr.

Książę Władysław Czartoryski „by dać dowód, że projekt utworzenia stypendyum Sobieskiego dla kształcącej się wojskowo młodzieży najzupełniej podziela, przeznacza na razie 25 złr. na subskrypcyę Polek,“ jeżeli zaś projekt się uda, datek znacznie podwyższy.

Sekretaryat prezydyalny prosi nas o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„W dziennikach miejscowych z niedzieli 16 b. m. ogłasza Towarzystwo strzeleckie, że co do odbyć się mającej w ogrodzie strzeleckim uroczystości ludowej zamieszczonej w ogólnym programie jubileuszu Sobieskiego nie nastąpiło z Towarzystwem żadne porozumienie. — Dlatego Zarząd Towarzystwa strzeleckiego wyraża zdziwienie jak można było ogłaszać, iż zabawa odbędzie się w ogrodzie strzeleckim bez jego wiedzy i przyzwolenia.

Wyjaśniając stanowisko w tej mierze komitetu miejskiego, wykazuje się, że na posiedzeniu komitetu miejskiego we czwartek dnia 23 b. m. kiedy zgodzono się na łączność działania z komitetem obchodu ludowego i przyjęto w skład komitetu miejskiego delegatów, pierwszego pp. St. Homolacsa i Juljusza Kossaka, zastrzeżono wyraźnie, aby komitet obchodu ludowego co do urządzenia uroczystości ludowej w ogrodzie strzeleckim postarał się o zezwolenie Zarządu Towarzystwa strzeleckiego na udzielenie ogrodu; również aby wyjednał zezwolenie u komendy wojskowej na udzielenie części błoni dzierżawionej przez władze wojskowe.

Wobec tak postawionego zastrzeżenia przez komitet jubileuszowy miejski, nie może nań spadać żadna odpowiedzialność za niepodjęcie rokowań z Towarzystwem strzeleckiem we właściwym czasie co do udzielenia ogrodu“.

Z powodu jubileuszu Sobieskiego kolej Karola Ludwika przyznała na swojej linii uczestnikom udającym się w pierwszej połowie miesiąca września do Krakowa z powodu uroczystości Sobieskiego do wszystkich pociągów osobowych, mieszanych i lokalnych, które według rozkładu jazdy z Podwołoczysk, względnie z Brodów i Lwowa od 30 sierpnia do 16 września b. r. włącznie odchodzić będą — zniżenie ceny jazdy II i III klasą do Krakowa o 50% pod tym warunkiem, że bilet II lub III klasy kupiony na jej stacyach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także do podróży tą samą klasą z powrotem.

Wczorajszy koncert w ogrodzie Strzeleckim zgromadził mimo równoczesnej wycieczki do Wieliczki, liczną publiczność. Program utworów wykonanych przez muzykę pułku 56 był urozmaicony i dobrze wykonany. Najwięcej podobały się utwory: ewertura z opery „Mignon“ Thomasa, druga Rapsodya węgierska Liszta i odegrany na żądanie drugi „Wieniec Polski“ M. Siebera. Szczególniej utwór ostatni był z wielkim entuzyazmem i oklaskami przyjęty.

Pogoda sprzyjała i publiczność dłużej jak zwykle zabawiała się w ogrodzie.

Echa z wystawy wielickiej. Śmiały się oczy wczoraj w Wieliczce na widok ogierów p. Benoego: „Tuman i Kulik“, „Iwar“, „„ąfel“, „Selim i Faust“, które z podniesionemi łebkami i wzniesionemi ogonami przebiegły kłusem przed zebranem gronem sędziów. Oczy oderwać się od nich nie mogły. Ale po nad „Assawułę“ p. Larysza Niedzielskiego to już nie było nic piękniejszego; drobny, ale co za ogień, nóżkami drobił jak tanecznica; żeby trochę a raczej dobrze był większy, toby nadawał się pod Polowskiego Mohorta. Dzielny był też „Czort“ p. Czecza i „Emir“ p. Heera.

Panie otaczały oborę p. Niedzielskiego pieszcząc wzrokiem cudowne Hollenderki. Także równy zapał wzbudzały cielęta z Cichawy; szkoda, że z niemi dzieliły go i świnki i prosięta głaskane przez amatorki z widoczną lubością.

Prowincyonalne komitety obchodu odsieczy Wiednia zaczynają się krzątać postanawiając dzień 12 września obchodzić, jako święto narodowe, jako też zamawiając broszury, obrazki i medale do rozdania między lud i dziatwę szkolną i tak dowiadujemy się, że zamówiono u p. Kurnatowskiego przez komitet z Wieliczki 1000 sztuk medali ludowych i 100 większych; tarnowski 120 medali wielkich do rozdania wójtom gmin; stanisławowski 500 ludowych 25 wielkich medali, komitety w Jagielnicy, Ułaszkowcach i inne także już zamówienia poczyniły.

Krynica 25 sierpnia. Przesłałem dla was na razie, wiadomość o spólnej herbacie we środę, wydanej tutaj dla uczczenia Odyńca; lecz teraz dopiero przesłać wam mogę toastowe przemówienie p. Karola Rogawskiego, z ogólnem zadowolnieniem, prawdziwem obecnych zajęciem a z szczerą wypowiedziane werwą. (Podamy je jutro w całości Przyp. Red.)

Prawdziwa zasługa tych nader miłych chwil, należy się paniom tutejszym, licznie zebranym, w ładnych, spacerowych strojach, zdobiących wiele pięknych twarzy. Mogą też teraźniejsi krytycy, lub historycy nowej szkoły wypowiadać co im się tylko podoba, o minionej epoce romantyzmu i naszej poezyi z owych czasów — niby szkodliwej, bo rozmarzającej tylko nasz naród. Kto jednak widział tutaj, z jakiem uniesieniem— kultem nawet prawdziwym, garnęły się nasze piękne panie i panny około starego Odyńca; z jakiem uczuciem przyjęte były słowa p. Rogawskiego o Mickiewiczu, tamtoczesnych poetach i Filaretach — ten nieuwierzy z pewnością tej nowej szkole, ani też nie pójdzie za nią, w jej wyrafinowonych dążnościach. Naród nasz nie odstąpił swych ideałów.

Ujemną stroną zebrania było tylko, że urządzający je, dowolny niemal robili wybór osób; bo gdyby lista zapisujących się była publicznie otwartą, z pewnością liczba mogła dosięgnąć do trzystu osób w zebraniu. Dlatego nastąpiły później słuszne utyskiwania z tego powodu.

Dzisiaj przed wieczorem odjechał Odyniec do Krakowa. Od południa prawie rozpoczęła się pożegnalna pielgrzymka pań z bukietami do mieszkania Odyńca — a wiele z nich z albumami i prośbą o wpisanie kilku słów ręką poety. Niestrudzony Filareta, każdej też miał uprzejme słowo do powiedzenia. Kilku bliższych znajomych w powozie już uścisnęło rękę Odyńca — z tem „dowidzenia na rok przyszły w Krynicy. Daj Boże!

Pora kąpielowa tutejsza ma się już ku schyłkowi, codziennie wiele osób odjeżdża, lecz mimo tego i chłodnych dni, deptak tutejszy dziś jeszcze zapełniony, a tańcujące mniejsze pod Barankiem wieczorki jeszcze są ochocze. Nawet i o matrimonialnych związkach jakie się skojarzyć tu miały w ostatnich dniach, cicha kronika opowiada. A nie dziwić się temu wcale, gdyż rzadko wydarzyć się może, aby tyle prawdziwie pięknych pań i tak miłego towarzystwa zebrać się mogło, jak tego lata w Krynicy.

Wczoraj 25 odbył się w sali w łazienkach odczyt w formie pogadanki, przez ks. J. Siemińskiego o Mickiewiczu, ze szczególnem uwzględnieniem „Marylli i Ewuni“ obfitość nieznanych dotąd, a zajmujących materyałów, jakiemi rozporządza ks. Siemiński, przygotowując do druku żywot Adama — wielce urozmaicił tę przyjemną pogadankę. Zebranie było dziś liczne, a cel szlachetny i odpowiedni chwili obecnej, bo na sprowadzenie na Wawel drogich dla narodu zwłok naszego wielkiego mistrza słowa, by spocząć mogły na polskiej ziemi. Wczorajsza pogadanka ks. Siemińskiego przyniosła podobno 60 złr. czystego dochodu.

Prasa lwowska zniewolona naszym powtórnym atakiem omawia w ostatnich numerach projekt stworzenia przy Wydziale krajowym wyposażonej przez kraj odpowiednim kapitałem *Rady budowniczej*, któraby wzięła w ręce sprawę podniesienia Lwowa i stworzenia z niego prawdziwej stolicy kraju. W jednym atoli „Kuryerze Lwowskim“ tylko znajdujemy otwartego sprzymierzeńca, który godzi się zupełnie na nasz projekt i popiera go z całym naciskiem i szczerą gotowością. „Gazeta Narodowa“ nazwała — jak już donieśliśmy — nasze ponowne wystąpienie „Polemiką bez skutku“. Dlaczego jednak ta nasza „polemika“ ma być bez skutku, nie podaje organ lwowski, jak również — zbywając nasz projekt frazesami — nie mówi, kto powinien poczynać dzieło, „którego wszyscy pragniemy“ i na kim cięży ten obowiązek? — „Dziennik Polski“ wreszcie, który o tej sprawie milczał zawzięcie, naprawia swój błąd a raczej czyni to za niego jak zwykle — szkoda że tylko co tydzień — pan Lam wchodząc od razu *in medias res*, — bo składa swoje *trzy grosze* na ołtarzu tej sprawy, wytykając trzy główne punkta Lwowa, wymagające gwałtownie regulacyi. Wobec zbierającego się Sejmu pragnęlibyśmy, aby prasa lwowska zabrała się szczerze do tej sprawy i poświęciła jej nieco więcej miejsca boć nawet „Imci pan Onufry“ ze „Szczutka“ pogadał sobie o niej więcej i rzetelniej, wymyślając na „krakowskiego gazetnika“, że się miesza w nieswoje sprawy, „bo my tu sobie nikomu fuszerować nie pozwolimymo... Taj tylko!“.

(S) **Muzykalia.** Nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego wyszły temi dniami dwie pieśni do śpiewu anonima z muzyką Władysława Żeleńskiego a mianowicie „Na śnieżnym krzaku choiny“ (q-mol) i „Robaczek kochał się w róży“ (a dur). Utwory te całą efekturą i opracowaniem wskazują na głęboką znajomość ich autora. Szczególniej zwracamy uwagę na misterny choć może nieco trudny akompaniement do pierwszej pieśni. Prócz wymienionych pieśni opuścił temi dniami prasę „Polonez jubileuszowy“ na fortepian napisany przez A. Wrońskiego kończący się motywem marszu Sobieskiego. Dzieła powyższe polecamy naszym melomanom.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Strusowie odbędzie się 28, 29 i 30-go września. Celem tej wystawy będzie wzajemne poznajomienie się z płodami przyrody, przemysłu i rękodzielnictwa domowego, jak równie zapoznanie się z narzędziami, doświadczeniami, tudzież drogami, które doprowadziły do osiągniętych wyników.

Mapa Polski z czasów Sobieskiego wyszła w Poznaniu. Na arkuszu mającym 50 centim. szerokości, a 60 centim. wysokości, oprócz dokładnego obrazu ziem polskich za panowania Jana III, pomieszczone są herby Polski, Litwy i Rusi, herby królów elekcyjnych i województw kolorowane. Mapa ta starannie i pięknie wykonana przez p. Szpetkowskiego znajdzie bezwątpienia licznych nabywców, tem więcej wobec bardzo umiarkowanej ceny, półtorej marki.

Medalion z popiersiem Jana III odlano z bronzu w Warszawie; sam medalion, podług portretu znajdującego się w muzeum Ossolińskich we Lwowie, wykonał utalentowany rzeźbiarz warszawski p. J. Kryński.

Znakomity powieściopisarz rosyjski Turgeniew znajduje się w rozpaczliwym stanie zdrowia; dręczące bóle piersi i żołądka powtarzają się ciągle, myśl o śmierci prawie nieopuszcza chorego.

Pobór wojskowy w Rosyi większym będzie od zeszłorocznego o 6,000. Ogólna liczba rekruta oznaczoną jest według obliczenia ministerstwa wojny na 218,000.

Swieżo wynaleziony chrzest cywilny odbył się w tych dniach w Marsylii. Dopełnił obrządku deputowany z deparlamentu Var, p. Daumas, to jest, miał przemowę zaklinającą nowonarodzonego obywatela, aby do końca życia był wiernym Rzeczypospolitej. Obywatel ubrany we frygijską czapkę i przepasany czerwoną opaską spoczywał na chorągwi trójkolorowej.

Wiadomości policyjne. Od osoby podejrzanej odebrano zegarek złoty damski, który nabyć miała w Kalwaryi podczas odpustu od osoby nieznanej, — odebrano zarazem od Anny Guzik korale, które sprzedawała, a które znaleść miała przed kilku miesiącami.

Straż policyjna aresztowała: Białego Ferdynanda za wspólnictwo w kradzieży dokonanej przez włamanie się do mieszkania przy ulicy Szlak; Malickiego Antoniego za obrazę straży; Silbigera Markusa za nieostrożną jazdę; Gottseliga Hermana za usiłowaną kradzież; 13 osób za pijaństwo, 14 za włóczęgostwo i żebranie.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Augustyna biskupa.* We środę: *Ścięcie św. Jana i Sabiny.*

Przegląd polityczny.

Ban kroacki hr. Władysław Pejacsevics podał się do dymisyi i takowa, jak donosi telegram, została przyjęta. Fakt to niezawodnie najważniejszy w polityce wewnętrznej monarchii. Jako następcę hr. Pejacsevicsa wymieniają hr. Markusa Bombelles, brata ochmistrza dworu następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Równocześnie donoszą, że ostateczne rozstrzygnięcie sprawy napisów pozostawione zostało sejmowi, podczas gdy za wykroczenie przeciw godłom państwowym w Zagrzebiu ma być daną satysfakcya w sposób uroczysty.

Król młodego królestwa Rumunii bawi od soboty w Wiedniu, gdzie przyjął go Cesarz osobiście. Król zajął mieszkanie w Burgu. Na każdym kroku okazują mu jakby demonstracyjnie, że błędy rządu rumuńskiego nie uchyliły zamiaru i życzenia Austro-Węgier zachowania najprzyjaźniejszych stosunków z Rumunią.

Koła urzędowe w Berlinie zajmują się żywo odjazdem rumuńskiego prezesa ministrów p. Bratiano do Bukaresztu i przychodzą do tego wniosku, iż wyjazd ten w niczem nie zmienia całej wagi odwiedzin króla rumuńskiego Karola w Berlinie i Wiedniu. To, że prezes gabinetu bukaresztеńskiego nie udał się do Wiednia wraz z królem Karolem, znaczy tyle tylko, że król go nie potrzebuje i że się nie toczą konkretne i istotne rokowania, wymagające obecności ministra. Mimo to król rumuński łatwo może sobie zdać sprawę ze stanu rzeczy i usposobienia, które tak w Berlinie, jak i Wiedniu żywią względem Rumunii, a w następstwie stosownie do tego zwrócić kierunek polityki rumuńkiej.

Wiedeński korespondent „Pester Lloydu“ donosi, że dzięki uprzejmości jednego z kawalerów świata arystokratycznego, spokrewnionego z domem Bourbonów, dowiedział się, że przy otwarciu testamentu hr. Chamborda nie znaleziono ani wiersza nawet, co by wskazywało na egzystencyę jakiejś ostatecznej politycznej woli jego; nie znaleziono także w ogóle żadnego pisma traktującego tę sprawę. Ów znajomy atoli nie wyraził stanowczego zdania, a i cała familia zmarłego nie twierdzi stanowczo, by coś podobnego jeszcze nie miało być znalezionem.

Z Paryża donoszą, że wszyscy członkowie domu Orleańskiego udali się 26 b. m. do Gorycyi. Hrabiemu Paryża towarzyszy dziesięciu wybitnych mężów stronnictwa, każdemu zaś z reszty książąt towarzyszy jeden ze stronników.

„Figaro“ wyszedł z okoliczności zgonu hr. Chamborda w czarnej obwódce. Dziennik ten podaje wiele szczegółów o zmarłym i ostatnich chwilach jego, a o osobistości samej pisze, że skon hr. Chamborda jest najważniejszym wypadkiem od rewolucyi w 1830 roku. Radzi wreszcie, by hr. Paryża pamiętny smutnego końca Filipa VI nie mienił się Filipem VII, ale raczej Ludwikiem Filipem II.

Francuzi odnieśli świetne korzyści w operacyi swojej przeciw Anamitom, mianowicie przeciw ich głównemu miastu Hue. Miasto to leży kilka mil od brzegu morza nad rzeką tegoż nazwiska. Ażeby dotrzeć do Hue, od strony morza musieli Francuzi zdobyć bronione przez cztery forty ujścia tej rzeki. Operacya ta była trudną, gdyż okręty większe nie mają tu przystępu z powodu wielkich ław piaskowych przecinających w poprzek koryto. Używano więc łodzi kanonierskich i wojska liniowego, które przełamało trudności pozycyj i zniewoliło Anamitów do kapitulacyi. Komisarz cywilny francuski Harmaud udał się d. 22 b. m. do Hue, by podyktować waranki pokoju.

Parlament angielski został zamknięty 25 b. m. mową tronową, która podnosi przyjazne w ogóle stosunki do mocarstw i państw. Konferencya w sprawie regulacyi kwestyi żeglugi na Dunaju zakończyła się, dzięki zgodnemu porozumieniu państw, pożądaną a dla handlu korzystną ugodą. Dzieło administracyjnej reorganizacyi Egiptu wstrzymane czasowo wybuchem gwałtownym cholery, postępuje mimo to z dnia na dzień. Okupacya prowizoryczna Egiptu przez wojska angielskie zmierza wraz z niezmienioną i stałą wolą królowej i rządu do ubezpieczenia zyskanych praw na Wschodzie i ku zapewnieniu dobrobytu i pomyślności samemu krajowi i ludowi egipskiemu. Zatargi i zajścia przy okupacyi Madagaskaru przez Francuzów, są przedmiotem rokowań gabinetów paryskiego i londyńskiego, a dzięki uprzejmemu i łagodnemu traktowaniu sprawy, doprowadzą do uspakajającego i zadawalającego rezultatu. Królowa bacznie zwróciła uwagę swą na wszystko, co się tylko tyczyć mogło w owych zajściach swobód i praw obywateli i interesów angielskich. Stosunki wewnętrzne nakoniec w Irlandyi poprawiły się znacznie, liczba morderstw i zabójstw zmniejszyła się o wiele, bo tajne kluby szerzące śmierć wrogom swoim a stronnikom rządu, złamane zostały wykryciem i ukaraniem wybitniejszych i czynniejszych swoich stronników.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 27 sierpnia (tel. pryw.) Jutro przybędzie tutaj hr. Paryża i stanie w hotelu Imperial; w tym celu wynajęto 30 pokoi.

Budapeszt 26 sierpnia. Dziennik urzędowy publikuje nastepujące królewskie odręczne pismo z daty Wiedeń 24 sierpnia: „Kochany hrabio Pejacsevich! Pańską demisyę z urzędu bana Kroacyi i Slawonii przyjąłem łaskawie i oczekuję zarazem, że Pan aż do mojego postanowienia urząd bana dalej prowadzić będziesz i przepisy, jakie wskutek powziętych uchwał na ostatnich konferencyach ministeryalnych okazały się potrzebnemi, wykonasz.“

Bystrzyca (w Kroacyi) 27 sierpnia (tel. pryw.). Wybuchły tutaj walki uliczne z powodu zrzucania godeł węgiersko-kroackich z gmachów urzędowych. Wśród walki zajadłej zabito burmistrza miasta.

Zala-Egerszek (Węgry) 27 sierpnia (tel. pryw.). Zaszły tutaj krwawe ekscesa przeciw żydom, kilku zabito. Ekscedenci strzelali na wojsko interweniujące.

Csurgo (Węgry) 27 sierpnia (tel. pryw.). Bóżnica żydowska została tutaj przez tłumy napadniętą i splondrowaną. Lud szalał do nocy rozbijając żydów.

Frohsdorf 27 sierpnia (tel. pryw.). Wczoraj zabalsamowano zwłoki hr. Chamborda. Obdukcyi nie wykonano na zwłokach, gdyż hrabina nie zezwoliła na to. Przeprowadzenie zwłok do Gorycyi nastąpi stanowczo w przyszłą niedzielę. Oprócz niezliczonej ilości telegramów kondolencyjnych przybywają ciągle do zamku w Frohsdorf liczne pojazdy także niefrancuskiej arystokracyi.

Paryż 26 sierpnia. Minister marynarki otrzymał następującą depeszę z Saigon z 25 bm.: Przybyły tu parowiec „Drac“ przywiózł wiadomość, że położone u wejścia rzeki Hué forty i baterye zostały po bombardowaniu i bardzo świetnym ataku przez Francuzów obsadzone; operacye odbyły się dnia 18, 19 i 20 sierpnia. Dwa okręty wpłynęły do cieśniny Tuanan. Anamici mieli 700 trupów i bardzo licznych rannych. Francuzi liczą niewielu rannych. Admirał przyzwolił na zawieszenie broni. Komisarz Harmand odjechał dnia 22 b. m. do Hué (miasto tego nazwiska), aby tamże prowadzić układy. Zarządzono blokadę.

Madryt 26 sierpnia. Król powróci tu jutro, będzie przewodniczył radzie ministrów a następnie w piątek uda się z królową do Lacorogne.

Jak sądzą, będzie ministeryum, jeżeli król zaniecha podróży do Niemiec, w myśl zapatrywań Sagasty złożone. W kwestyi tej powzięte będą jutro dotyczące uchwały.

Petersburg 26 sierpnia. „Journal de St. Petersbourg“ wyraża z powodu śmierci hr. Chamborda życzenie, że jakiekolwiek będzie rozwiązanie wynikłych trudności, powinno się uniknąć zaniepokojenia, a w szczególności rozdwojenia Francyi.

Konstantynopol 26 sierpnia. Jak głoszą, odłożył książę Czarnogórski swój odjazd na poniedziałek. Porta zajmuje się w sposób szczegółowy uregulowaniem kwestyi granicznej czarnogórskiej.

Kair 26 sierpnia. W ciągu ostatnich 24 godzin do wczoraj rana 8 godziny umarło na cholerę w dolnym Egipcie 38, a w górnym Egipcie 129 osób.

Aleksandrya 26 sierpnia. Dekret Khedywa zarządza wybory do Rady prowincyonalnej i ogólnego zgromadzenia. W Kairze odbędą się wybory między 1-szym a 13-tym września; w Damiecie, Suezie, Rozecie, Port-Saidzie, Izmailie, Clarii i Aleksandryi odbędą się wybory od 15-go do 27-go września. W innych miejscowościach odłożono oznaczenie terminów, aż do naprawy stosunków zdrowotnych.

Kursa telegraficzne z d. 27 sierpnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 79·10, Renta złota 99.60 6% Węgierska 119·85. Losy z r., 1860 133·40. Akcye banku Austro - węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 294·45. Londyn 119·80. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 159·60. Losy z roku 1864 169·75. Akcye kolei Karola Ludw. 294.50. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 157·75. Akcye Anglo-Banku 109·50. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 113·50. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·75. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·35. Ruble papierowe 117·25. 4% Renta złota węgierska 88·25., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 164·25.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin, z d. 27 b. m. 1883, r.

Wiedeń 171·05. Banknoty 171.40. Warszawa 201.20. Ruble 201·85. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 55·10. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·25. Akcye kredyt. 505·50

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{48}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$5^{\cdot}_{20}$ rano	$11_{\cdot 20}$ rano

Do Lwowa*) i **Tarnowa** *lokalny*:

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{11}$. „
Lwów przyjazd: $7_{\cdot 34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{44}$ po poł.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucya „Przytulisko Polskie? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicyi, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francyi, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka, zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska.“

Wspierać instytucyę taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patryotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do „Przytuliska“ o pomoc wołających Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło, łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego Obrazu, z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia:

„Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia“

przez znanego naszego artystę krakowskiego Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z naszych artystów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książę *Konstanty Czartoryski.*

za Wydział „Przytuliska Polskiego“:
Dr. *Paweł Duniecki* przewodniczący. *A. Kaczorowski* zastępca przewod.
St. Wartalski sekretarz. *Edward Górski* skarbnik.

Wydziałowi: Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; ks. Zygmunt Czerwiński; Adam Czyżewicz; Stan. Gawlikowski; Jan Martynek; Józef Mikulski; Grzegórz Smólski; Piotr Szczeblewski; Józef Warchałowski; Tadeusz Zimmermann. Rewizorowie rachunków: Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej.

Uwaga: Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patryotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategoryach po poniżej ustanowionych, bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. **40**. Zadatek złr. **8**.

Nr. 2. W bardzo pięknych, szerokich ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **18**. Zadatek złr. **4**.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych, lub czarnych ze złotem złr. **9**. Zadatek złr. **2**.

Łaskawe zamówienia należy przesyłać do **„Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu I., Donnergasse Nr. I**, które wszelkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem, lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 1470 7-12

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 27 sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 2[illegible]
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102
5% „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	298 25	301 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
4% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	101 50
5% L. likwid. 100 rubli	88 —	89 75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 25 sierpnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 60	78 75
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 25	79 40
4% „ złota 100 złr.	99 60	99 75
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 25	88 40
5% „ papierow. 100 złr.	86 85	87 —
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 90	99 15

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	109 75	110 25
Boden-Credit 200 „	204 —	205 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	293 90	294 20
Kredyt. węg. 200 „	294 20	294 70
Niższo-Austr. 500 „	862 —	868 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	837 —	838 —
Unionbank 100 „	113 40	113 70
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	105 75	106 —
Länderbank 200 „	111 50	112 —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 —	169 50
Elżbiety 210 „	225 —	225 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2654	2658
Franc. Józefa 200 „	199 50	200 —
Morawsko-szlaska 200 „	21 —	22 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	168 —	168 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 50	199 75
Południowo „ 200 „	150 80	151 25
Tramwaj. 200 „	227 25	227 50
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.- wschod. 200 „	157 50	158 —
Węg. zachod. 200 „	164 75	165 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 —	95 25
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 —	103 50
„ 400 „ za 200 mrk.	107 25	107 50
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 50
„ 1867 300 „ „	98 —	99 —
„ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 90	101 20
„ 1869 300 „ „	100 90	101 20
„ 1872 300 „ „	100 90	101 20
Siedmiogrodzkie 300 „	92 80	93 20

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	110 25	110 50
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 75
3% Tureckie 400 „	24 10	24 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 75
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 25	120 75
4% 1860 Losy 500 „	133 40	133 90
„ „ „ 100 „	139 —	140 —
Losy 1864 100 „	169 50	169 70
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 68
Węgierskie 100 „	113 75	114 50
M. Wiednia 100 „	123 —	123 25
Kredytowe 100 „	172 50	173 —
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 —
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 50	19 80
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 20	12 —
Rudolfa 10 „	20 25	— 25
Salm 40 „	51 75	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	22 25
St. Genois 40 „	48 —	48 —
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 25
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred.	28 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.